Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 297. Sobota, 17 grudnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

KAZIMIERZ KORWIN-KOROTKIEWICZ
sędzia Sądu Okręgowego, przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej.

P. JAN DYCHDALEWICZ.
naczelnik Woj. Wydziału Administracyjnego, został mianowany komisarzem wyborczym Okr. Kom. Wyb. nr. 14 (Łódź-Powiat).

P. J. BIELECKI,
naczelnik Woj. Wydziału Bezpieczeństwa został mianowany komisarzem wyborczym Okr. Kom. Wyb. nr. 18 (Piotrków).

Dziennikarze polscy u Waldemarasa.

Premjer litewski wierzy w uregulowanie stosunków polsko-litewskich.

Dużo jednak wody upłynie, zanim w Kownie osiądzie nasz poseł.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 17. 12. — Premjer kowieński Waldemaras przejeżdżając wczoraj przez Berlin w powrotnej drodze

z Paryża do Kowna

odzielił wywiadu przedstawicielowi prasy polskiej wobec której powiedział:

„Z zadowoleniem stwierdzam pokojowy wynik konfliktu, który przez szereg lat tworzył przepaść między Polską a Litwą. Jesteśmy jeszcze bardzo dalecy od wyjaśnienia całokształtu istniejących na dal między nami przeciwieństw. Lecz nie zdaje mi się, aby nie można było uregulować wszelkich stosunków miedzypaństwowych Litwy i Polski. Ci, których rezultat genewski rozczarował, nie zdają sobie chyba sprawy z granic tego, co w danej sytuacji możliwe było do

osiągnięcia.

W dalszej rozmowie Waldemaras stwierdził, że opinja publiczna Litwy podziela powyższe stanowisko.

— Oczywiście — zakończył Waldemaras — dążyć będziemy ze swej strony do tych **praktycznych rezultatów,** które w atmosferze wytworzonej obecnie dadzą się osiągnąć. Atmosfera ta nie wystarczy jednak do znalezienia załatwienia zasadniczego problemu.

Po odjeździe Waldemarasa dziennikarze polscy rozmawiali z

posłem litewskim w Berlinie

Sidziskauskasem. Powiedział on: — Osobiście wierzę w postęp

stopniowego odprężenia

stosunków polsko-litewskim. W tej chwili nie da się przewidzieć, czy w najbliższym czasie podjęte będą między obu państwami stosunki

konsularne i dyplomatyczne,

natomiast sprawa uregulowania ruchu granicznego i komunikacyjnego wysunięta będzie na plan pierwszy.

———:———

Kto zapobiegł podwyżce cen biletów kolejowych?

Minister Romocki u marszałka Piłsudskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 17. 12 Wczoraj przed południem do marszałka Piłsudskiego urzędującego w Prezydjum Rady Ministrów zaproszony został

minister komunikacji

inż. Romocki i niebawem po rozmowie jego z marszałkiem stało się wiadomem, że projektowana

podwyżka cen biletów kolejowych została

zaniechana.

Przeciwko wszelkim podwyżkom powodującym wzrost drożyzny opowiedziała się jednogłośnie

opinja kół gospodarczych i politycznych.

Pod naciskiem tej opinji marszałek Piłsudski postanowił cofnięcie projektowanej od Nowego Roku podwyżki taryfy osobowej na kolejach polskich.

———o———

Dotychczasowy przebieg rokowań polsko-niemieckich

daje podstawę do zadowolenia.

Wywiad z doktorem Hermesem.

(Od własnego korespondenta)

Berlin, 17. 12. Przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską dr. Hermes opuścił wczoraj wieczorem Berlin i

powrócił do Warszawy.

W rozmowie z korespondentem jednego z pism polskich oświadczył on, iż dotychczasowy przebieg rokowań daje podstawy

do zadowolenia.

Delegacja niemiecka — oświadczył dr. Hermes — miała sposobność wielokrotnego stwierdzenia po stronie polskiej dużej dozy

pojednawczości i dobrej woli

w dążeniu do osiągnięcia praktycznego wyniku tych rokowań. W końcu dr. Hermes wyraził zadowolenie z cofnięcia przez rząd polski wprowadzenia terminu

ceł maksymalnych

na towary importowane do Polski z Niemiec i wszystkich państw, które nie zawarły z Polską traktatów handlowych.

———o———

Występy komunistów na dworcu

w Stołpcach.

Powrót z raju sowieckiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 17. 12.—Od kilku dni przez stację pograniczną Stołpce powracają z Rosji sowieckiej różne zagraniczne

delegacje organizacyj komunistycznych,

które brały udział w moskiewskich uroczystościach z okazji 10-lecia panowania Sowietów. Przy przekraczaniu granicy polskiej w drodze na zachód, delegacje komunistyczne zachowują się w sposób

dość niezwykły.

Delegaci francuskich komunistów usiłowali przewieźć olbrzymią ilość bolszewickiej bibuły, która pomimo protestu Francuzów

została skonfiskowana

przez władze celne. Delegacja komunistów czeskich natomiast usiłowała uciec z bufetu kolejowego w Stołpcach

nie zapłaciwszy rachunku

za zjedzone śniadanie, przyczem zginęło nawet kilka butelek wina i

pół tuzina łyżek.

Przeciwko czeskim komunistom policja polska sporządziła protokół.

———:o:———

191 spraw o nadużycia

w bankach państwowych.

Warszawa, 17. 12. — Komisja nadzwyczajna do walki z nadużyciami działająca przy Radzie Ministrów otrzymała od 1-go grudnia r. b.

191 spraw

do przeprowadzenia. Najwięcej tych spraw przypada na nadużycia urzędników

w bankach państwowych.

W toku śledztwa Komisja spowodowała aresztowanie 3-ch osób z pośród

wyższych urzędników

banków państwowych.

Kilkanaście spraw poważniejszych załatwionych będzie ostatecznie dopiero w ciągu stycznia i w związku z tem oczekiwać należy

dalszych aresztowań.

Ostatnio komisja nadzwyczajna przystąpiła do badania gospodarki **wszystkich ministerstw.**

P. DR. STANISŁAW SKALSKI,
naczelnik wojewódzkiego Urzędu Zdrowia, został mianowany komisarzem wyborczym Okr. Kom. Wyb. nr. 13 (Łódź-Miasto).

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,51
Nowy-Jork	8,90
Paryż	35,08
Szwajcarja	172,12

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,52
Złoty	57,56
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu	**8,89**
W płaceniu	**8,88**

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Sąd lekarzy polskich

nad gospodarką Kas Chorych

na ogólnokrajowym kongresie w Krakowie.

W niedzielę 18 b. m. odbędzie się w Krakowie zjazd Związku lekarzy państwa polskiego.

Treścią obrad ma być reorganizacja Kas Chorych. Zarzuty przeciwko Kasom formułowane przez świat lekarski, dotyczą

zbyt kosztownej administracji,

co powoduje uszczuplanie środków na leczenie ubezpieczonych.

Element partyjno - polityczny

w kierowaniu Kasami, obcy samej naturze instytucji humanitarno-leczniczej i sprzeczny z duchem ich zadań, odbija się fatalnie na poziomie ich użyteczności.

Nieobecność lekarzy

w kierownictwie tej instytucji i mały ich wpływ na sprawy lecznictwa w Kasach, sprawiają, że np. w Żyrardowie możliwy był fakt, iż pod koniec 1927 r. powierzono czynności naczelnego lekarza dyrektorowi Kasy.

Lekarze omówią też ignorowanie przez Kasy prawa ubezpieczonych do

wolnego wyboru lekarza,

t. j. do szukania pomocy u lekarza zaufanego i możliwie najbardziej wykwalifikowanego.

Poruszenie w świecie lekarskim wywołane zostało przez projekty nowelizacji ustawy o Kasach,

pogarszające jeszcze stan obecny.

Projekty te bowiem usuwają kontrolę Ministerstwa Spraw Wewnętrzych nad działalnością lecznictwa Kas i oddają Kasy pod wyłączną opiekę i politykę Ministerstwa Pracy. Projekty przekreślają nadto ustawowo prawo ubezpieczonych

do wolnego wyboru lekarza,

wprowadzając system ambulatoryjny leczenia jako wyłączny, czego niema

nigdzie na zachodzie Europy.

Wynik obrad zjazdu lekarskiego w Krakowie odbije się głośnem echem w całym kraju. Referentami zagadnienia Kas Chorych będą: dr. Konkiewicz z Poznania i dr. Śmiechowski z Warszawy.

—o—

Krwawa zbrodnia furjata.

W ataku szału zarąbał siekierą żonę i matkę.

Z Warszawy donoszą:

Potwornej zbrodni dokonał wczoraj na swej najbliższej rodzinie 32-letni zamożny gospodarz Stefan Dąbrowski w Wysokiem Mazowieckiem.

Stefan Dąbrowski od kilku dni zdradzał objawy niezwykłego zdenerwowania. Początkowo nie zwracano na to wiekszej uwagi, aż wreszcie w dniu wczorajszym Dąbrowski uległ atakowi furji.

Około południa przyszedł do domu i nie mówiąc ani słowa, zaczął demolować mieszkanie.

Przerażona żona wybiegła z domu i głośno zaczęła wzywać **sąsiadów na pomoc.**

Kilku sąsiadów, którzy nadbiegli na alarm zrozpaczonej kobiety, napróżno starało się uspokoić furjata.

— Dajcie mi siekierę! Wyrąbię wszystkich!— krzyczał.

W chwilę później szaleniec wbiegł do kuchni, chwycił siekierę i rzucił się na domowników.

Żona i matka Dąbrowskiego 72-letnia staruszka, rzuciły się do ucieczki. Szaleniec biegł za niemi. W pewnej chwili dogonił żonę i zadał jej

trzy straszne ciosy siekierą w głowę.

Nieszczęśliwa, zalewając się krwią, padła na ziemię. Dawała jednak słabe oznaki życia. Oszalały mąż — słysząc jęki żony — jeszcze leżącą kilkakrotnie uderzył siekierą i

położył kres jej życiu.

Straszną scenę obserwowała matka Dąbrowskiego. Widząc śmierć synowej, podbiegła do mordercy, aby odebrać mu siekierę. Lecz i ją

spotkał los synowej.

Dąbrowski podniósł siekierę do góry i jednem uderzeniem **pozbawił staruszkę życia.**

Na widok drugiej zbrodni szaleńca kilku sąsiadów podbiegło doń, aby go obezwładnić. Na atakujących stanął 71-letni Antoni Milecki i na niego porwał się Dąbrowski z siekierą. Dziadek staruszek jednak ogłuszył go silnem uderzeniem kija.

Skrępowanego furjata oddano w ręce policji.

Osadzony w areszcie Dąbrowski usiłował zdemolować celę.

Najbliższym pociągiem odwieziono go do Białegostoku i osadzono w więzieniu.

Dąbrowski będzie poddany badaniom psychjatrycznym.

—::—

Przy cierpieniach pęcherzyka żółciowego i wątroby, kamieniach żółciowych i żółtaczce, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" znakomicie ułatwia trawienie. Doświadczenia kliniczne stwierdzają, że domowa kuracja picia wody „Franciszka-Józefa" działa zwłaszcza skutecznie, jeśli się jej używa rano naczczo z dodaniem gorącej wody.

Ekscesy w Sosnowcu.

Do czego prowadzi fanatyzm religijny?

Sosnowiec, 17. 12. Związek drobnych kupców chrześcijan dowiedziawszy się, że w Sosnowcu przy ul. Targowej jest do wynajęcia

lokal sklepowy,

wynajął go od właściciela Lewka Landsmanna za grubszą opłatą, mianowicie za sumę 2.000 zł.

Wczoraj, gdy do lokalu sklepowego związek zaczął znosić towary i urządzenia sklepowe, zjawiła się jakaś młoda żydówka, jak się później okazało, córka p. Landsmanna i

broniła otwarcia

kupcom lokalu. Przedstawiciele związku zerwali jednak kłódkę, wiszącą na drzwiach.

Jednocześnie, jakby z pod ziemi, zbiegło się kilkunastu tragaży żydów i cały tłum żydów, którzy

rzucili się na członków zarządu

związku, nie wpuszczając ich do wnętrza W tym czasie nadeszła policja, która nie mogąc się narazie zorjentować w sytuacji sprowadziła do komisarjatu członków zarządu.

W komisarjacie członkowie zarządu związku wyjaśnili sprawę naruszenia spokoju publicznego i przedstawili kwestję najmu lokalu. Przy tej sposobności obecna w komisarjacie córka p. Landsmanna tłumaczyła, że przeciwko wynajęciu lokalu w kamienicy żydowskiej wystąpiła rodzina p. Landsmanna i że w sprawę tę wdał się również rabin, który — jak stwierdziła córka p. Landsmanna — oświadczył, że

wyklnie całą rodzinę Landsmannów,

jeżeli wynajmie lokal zw. kupców chrześc. W całem tem zajściu wzięli wybitny udział liczni kupcy żydowscy.

Związek drobnych kupców udał się całą gromadą, by nie narażać się na ekscesy żydów do lokalu swej filji i zerwał z drzwi dwie wiszące kłódki, niewiadomo przez kogo zawieszone i zaczął

znosić towary do sklepu.

W tym momencie zbiegł się tłum żydów i rzucił się na członków związku. Przybyła policja wezwała motłoch do rozejścia się.

Mimo to tłum napierał na policję

i powybijał szyby w drzwiach wejściowych, usiłując wedrzeć się do wnętrza. Wkońcu jednak policja przyjąwszy zdecydowaną postawę, zdołała uspokoić napastników, przyczem kilku z nich aresztowano. Po załatwieniu tej sprawy lokal opieczętowano na skutek zarządzenia prokuratorji.

—:::—

Kino Teatr „Mimoza" ul. Kilińskiego Nr. 178.

Od wtorku, dn. 13 grud. do wtorku 20

Niezwykła uroczysta premjera!

Miłość Apaszki

Dramat sensacyjno-erotyczny w 8 akt. z życia apaszów paryskich.

W roli czołowej: Joan Grawford i Charles Ray.

Nadprogram: **Arcywesoła farsa w 2 aktach.**

Ceny miejsc w dnie powszednie: Loża 80 gr., I m. 60 gr., II 40 gr., III 30 gr. Ceny miejsc w soboty, niedziele i święta: Loża 1 zł., I m. 80 gr., II m. 50 gr., III 40 gr.

Chińczycy rozprawiają się z komunizmem.

Tępienie bolszewików w Kantonie.

Londyn, 17. 12. — Według donesień z Hong-Kongu sowiecki konsulat w Kantonie został

zupełnie zdemolowany.

Personel konsulatu wyprowadzono ulicami za miasto. Bolszewickim urzędnikom konsularnym

zawieszono na szyi afisze z napisami,

wzywającemi ludność chińską do traktowania bolszewików, jak na to zasłużyli. Europejscy widzowie oświadczyli, że sowieckich urzędników poturbowano i poraniono nożami, a **5 zastrzelono.**

Londyn, 17. 12. — Rząd narodowy Kantonu wydał deklarację do ludności, w której stwierdza, że komuniści chińscy pod przewodnictwem generalnego konsulatu sowieckiego w Kantonie dokonali w nocy na 10-go grudnia przewrotu bolszewickiego. **Spalili najważniejsze gmachy** publiczne, obrabowali mieszkania i zamordowali tysiące mieszkańców. W nocy na 12 grudnia udało się jednak armji narodowej pobić bolszewików i przywrócić porządek. Od tego czasu

zapanował w kraju pokój.

Ogólne szkody, wyrządzone przez komunistów obliczane są na 2 miljony funtów szterlingów.

—:o:—

Spichrze dla rezerw zbożowych

będą jeszcze w grudniu objęte przez rząd.

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo Rolnictwa sporządziło spis wszystkich istniejących w Polsce elewatorów i śpichrzy zbożowych, które mogłyby być wykorzystane **dla celów rezerwy zbożowej.**

Jeszcze w grudniu r. b. zostaną przeprowadzone ostateczne pertraktacje w sprawie objęcia pewnej ich części przez rząd, tak, oby z chwilą rozpoczęcia zakupu zboża brak odpowiednich pomieszczeń nie stanął na przeszkodzie.

—o—

Nowy fenomen niebieski.

Jasna kometa widoczna gołem okiem

ukaże się dzisiaj na firmamencie.

Niedawno donosiliśmy o rzadkiem odkryciu jasnej komety,

widocznej doskonale gołem okiem,

posiadającej ponadto okazały warkocz, zajmujący na niebie łuk równy sześciu tarczom księżyca.

Mijając obecnie ziemię przesuwa się ona nadzwyczaj szybko po niebie, przebiegając w ciągu doby łuk równy aż 20 tarczom księżyca. Z konstelacji Węgielnicy, gdzie została odkryta, wkrótce (10 b. m.) przeszła do konstelacji Niedźwiadka, 14 b. m. była już widoczna na tle gwiazd Wężownika, 18 zaś znajdować się będzie w konstelacji Herkulesa, dobrze u nas teraz wieczorami widocznej.

Na Boże Narodzenie wkroczy do gwiazdozbioru Lutni, również obecnie widocznego. Począwszy od dnia 17 b. m. może być — w razie pogody — dostrzeżona gołem okiem wieczorem na zachodniem niebie.

Należy zauważyć, że komety widoczne gołem okiem należą do

prawdziwych rzadkości.

Ostatni raz zjawisko takie oglądaliśmy przed 17 laty w r. 1910. Było to słynna kometa Halley'a.

—:::—

Śmierć kobiety pod samochodem.

Nieuważnego szofera aresztowano.

Łódź, 17 grudnia. W dniu dzisiejszym około godziny 9-ej rano na ulicy Rzgowskiej wydarzył się tragiczny wypadek. Oto pod koła samochodu osobowego Ł. D. Nr. 47 wpadła przechodząca przez jezdnię około

50-letnia kobieta.

Nieznajoma doznała ciężkich obrażeń cielesnych. Wniesiono ją do bramy najbliższego domu i zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego, przed którego przybyciem jednakże ofiara wypadku

zmarła.

Zwłoki tragicznie zmarłej kobiety, której nazwiska dotąd nieustalono, zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

Szofera niejakiego

Konstantego Mikołajczyka,

zamieszkałego przy ulicy Tramwajowej 11 zatrzymała policja.

Zamach samobójczy mężatki.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 17 grudnia. Dzisiaj rano mieszkańcy domu przy ulicy Wójtowskiej 16 na Chojnach zaalarmowani zostali jękami, dochodzącemi z zamkniętego mieszkania Szmidtów.

Kiedy wyważono drzwi ujrzano leżącą na podłodze

34-letnią Martę Szmidtową.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie kwasem solnym i po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł Szmidtową w agonji do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Przyczyny tragicznego kroku nie ustalono.

Oszust z fałszywą książeczką P. K. O.

Podejrzliwy urzędnik.

Wczoraj w gmachu Poczty Głównej przy ulicy Przejazd 38, zjawił się nieznany osobnik w zamiarze podjęcia na mocy książeczki PKO

150 złotych.

Urzędnikowi suma wypełniona w rubryce książeczki oszczędnościowej wydała się podejrzana. Wstrzymał tedy wypłatę pieniędzy i poszedł do kierownika oddziału wypłat. Mężczyzna ów przeczuł zapewne grożące mu niebezpieczeństwo, nie czekając wypłaty zbiegł.

Powiadomiony o tem Urząd Śledczy wszczął poszukiwania. Oszusta ujęto w pewnej melinie złodziejskiej przy ulicy Łagiewnickiej. Był to niejaki Adam Kotulski,

grajek kolejowy,

bez stałego miejsca zamieszkania. Badany przez policję przyznał się do sfałszowania książeczki oszczędnościowej. Osadzono go w więzieniu.

—:—

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-tej w tytule zamiast słów:

„Zeszpecone ramię płochej dzieweczki"

zauważyli umyślną zmianę:

„Oszpecone ramię płochej dzieweczki"

czyli zamienione słowa:

„Zeszpecone" na „Oszpecone"

zgłoszą się jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Marjan Nowak Nowo-Zgierska 5 Zgubił legitymację zapomogową Nr. 5053 wydaną w Łodzi.

Popierajcie przemysł krajowy!

Bezinteresowny dobroczyńca ludzkości.

Mroźny powiew lodowni — w roli żywiciela miljonowych rzesz.

Francja przygotowuje obchód setnej rocznicy urodzin wielce zasłużonego męża. Jest nim wynalazca praktykowanego dziś powszechnie sposobu

zamrażania przewożonych artykułów

spożywczych, a zwłaszcza mięsa, którego pierwszy zamorski transport nadszedł do Francji przed około pięćdziesięciu laty.

Przedmiotem uroczystości jest uczczenie pamięci Charles'a Telnier'a, urodzonego w r. 1828 w Amiens, który w początkach siódmego dziesiątka lat ubiegłego wieku uczynił doniosłe odkrycie, stwierdzając fakt, że wszelkiego rodzaju artykuły żywnościowe, podlegające łatwo zepsuciu, można zapomocą zamrażania przechowywać **w stanie świeżości** miesiącami, a nawet całemi latami.

Tellier, będący nietylko uczonym, ale i ekonomistą, z żalem obserwował

marnowanie darów Bożych

w kraju rodzinnym, gdzie w pewnych czasokresach była taka obfitość owoców iż je rozdawano prawie darmo lub nawet zużywano na mierzwę, zaś w parę miesięcy później sprzedawano nieomal

na wagę srebra.

Zajmowała go również kwestja mięsa, którego w krajach zamorskich, jak Nowa Zelandja, Stany Zjednoczone i południowa Ameryka, produkowano znacznie więcej, aniżeli wymagało miejscowe spożycie, a którego Europa nie mogła dostarczyć ludności swej w potrzebnej ilości.

W owych czasach znano wprawdzie już sposób konserwowania owoców zapomocą gotowania i wiedziano, że niektóre rodzaje zarówno owoców jak i jarzyn można suszyć bez narażenia ich na utratę właściwości spożywczych. Atoli Tellier postawił sobie za zadanie wynaleźć

inny sposób konserwowania,

aniżeli dotychczas stosowany, opierający się na założeniu, że mikroby, powodując gnicie, mogą być zniszczone tylko zapomocą gorąca.

W wyniku długotrwałych badań Tellier zdołał stwierdzić, iż zimno w danym wypadku daje taki sam rezultat jak gorąco, z tą jedynie różnicą, że

nie zabija niszczycielskich drobnoustrojów, lecz paraliżuje ich działalność

do tego stopnia, iż większość artykułów żywnościowych przy bardzo niskiej temperaturze można przechowywać niezmiernie długi, niedający się zgoła obliczyć okres czasu.

W r. 1873 Tellier ogłosił swoje odkrycie i w kilka lat później wysłał z Rouen pierwszy okręt, wyposażony

w aparat zamrażający.

Po upływie dwóch lat statek ten powrócił, wioząc ładunek mięsa amerykańskiego, które nie wykazywało najmniejszych śladów zepsucia.

Dzięki wynalazkowi genjalnego Francuza panujący zwłaszcza na zachodnich obszarach starego kontynentu brak mięsa, został w znacznej mierze zażegnany i z biegiem lat

przywóz mrożonego mięsa

do Europy przybrał wręcz olbrzymie rozmiary. Wystarczy nadmienić, że w roku ubiegłym sama Anglja sprowadziła przeszło miljon tonn bitych, zamrożonych wołów, cieląt, nierogacizny, królików, gęsi, indyków i t. d., nadsyłanych z wszystkich zakątków świata. W ten sposób królik, będący jedną z plag Australji, stał się w Anglji chętnie spożywaną potrawą.

Należy dodać, że odkrycie Telliera nietylko zapoczątkowało budowę specjalnych statków dla przewożenia mięsa oraz

wagonów-lodowni,

lecz dało w krajach zamorskich pochop do uprawy na olbrzymią skalę owoców i jarzyn, jak i do hodowli miljonowych stad wszelkiego rodzaju bydła.

Tellier, jak tylu innych wielkich wynalazców i genjuszów,

umarł w zapomnieniu

i ubóstwie. Jego wiedza i trud mozolny nie dał mu materjalnej korzyści. Zaiste był on tak ubogi, że nie mógł korzystać z dobrodziejstw, które dzięki jego inteligencji i pracy stały się udziałem innych

———o———

Nie mógł.

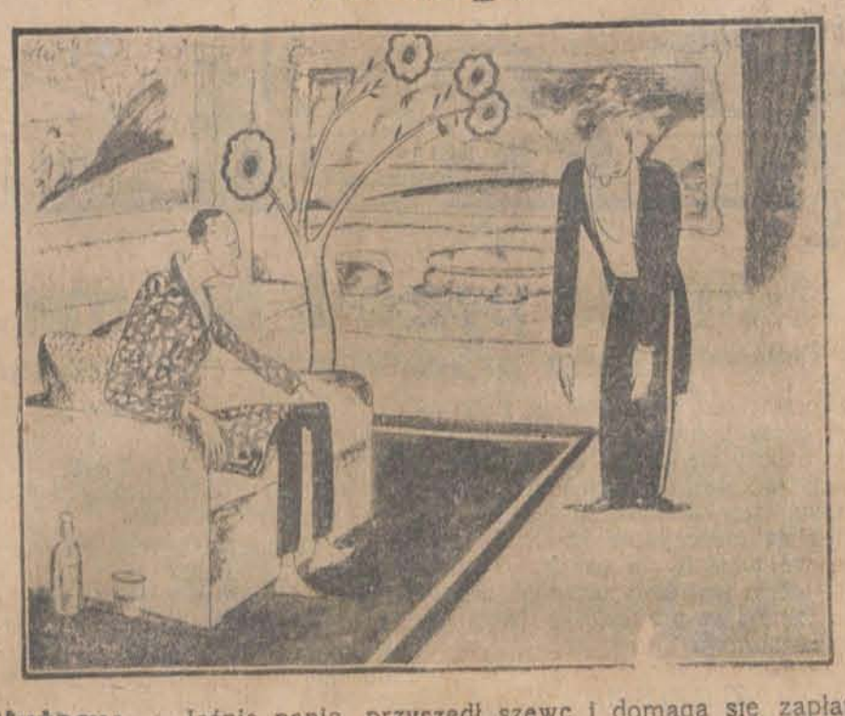

Służący: — Jaśnie panie, przyszedł szewc i domaga się zapłaty za ostatnią parę bucików.

Pan: — Dlaczego go nie wyrzuciłeś za drzwi?

Służący: — Nie mogłem. Pokazał mi tyle weksli pańskich, że zaniemówiłem.

Przyznam się, że jestem zawstydzona!...

Skromność laureatki nagrody literackiej Nobla.

Przybyła obecnie do Sztokholmu laureatka nagrody literackiej Nobla za rok 1927 znana powieściopisarka włoska Grazia Deledda. Jest to

niska, tęga kobieta,

przeciętnych rysach twarzy, z okularami na małym, zadartym nosku. Na dworcu powitano ją uroczyście, a już niebawem musiała p. Deledda przyjąć kilku dziennikarzy szwedzkich. Przy tej okazji rzuciła p. Deledda ciekawe światło na swój stosunek do nagrody, którą ją zaszczycono

— Przyznam się szczerze — mówiła — że nagroda mnie

wprost zaskoczyła.

Zajmuję wprawdzie w życiu literackiem mej ojczyzny wybitne i pierwszorzędne stanowisko. Ale nagroda ta wysuwa mnie na czoło, na co nie mogę się zgodzić. W pięknej Italii istnieją ludzie godniejsi tej nagrody. Nie chcę wymienić nazwisk, są one zbyt znane... Zdaję sobie doskonale sprawę z przyczyny, której nagrodę zawdzięczam. W twórczości mojej tkwią silne walory zdrowej etyki indywidualnej i zbiorowej. One w tym razie zadecydowały. Pod względem artystycznym nawet równać się nie mogą choćby

z genjalnym Gabrjelem d'Annunzio,

który jest dla mnie niedoścignionym i mistrzowskim wzorem. Również w innych krajach Europy jest sporo twórców odemnie wybitniejszych. — Przyjmuję nagrodę, gdyż ci, którzy mi ją przyznali, wiedzieli widocznie co robią. Ale zaznaczam otwarcie, że jestem zawstydzona...

To wyznanie laureatki jest pięknym dowodem jej skromności i szczerości. Ale należy stwierdzić objektywnie, iż w tem wyznaniu jest bardzo dużo prawdy...

———:———

Dobranoc!

Ostatnie życzenie umierającej.

Niedawno radjosłuchacze angielscy doznali małej niespodzianki. Speaker, który o godz. 11-ej w nocy żegnał ich zawsze słowami: „Dobranoc państwu" — po zakończeniu programu powiedział poprostu:

„Dobranoc".

W światku radjoabonentów powstała burza. Zewsząd posypały się listy z zapytaniami, dlaczego zaniechano zwykłej i przyjętej powszechnie grzeczności. Wkrótce otrzymano wyjaśnienie.

Oto parę dni przed krytycznym wieczorem, speaker otrzymał z małego prowincjonalnego miasteczka list od starej kobiety, która donosiła mu, że jej jedyna córka, od dłuższego czasu ciężko chora, i bliska śmierci, ma jedyną przyjemność w słuchaniu radja, przyczem czuje wielką sympatję

do głosu speakera.

Każdego wieczora ma nadzieję, że jego głos jej samej tylko życzyć będzie „dobrej nocy" a nie całemu gronu słuchaczy, codziennie doznaje zawodu, gdyż słyszy zawsze dodatek „państwu". Matka prosiła więc gorąco, aby następnego wieczora życzenie umierającej zostało spełnione.

Speaker list otrzymał i tegoż wieczora zastosował się do prośby strapionej matki.

GERMAINE BEAUMONT.

Cerber jubilera.

W dniu tym nieszczęsnym, kiedy państwo Fierpot przyszli rano do swego sklepu jubilerskiego i stwierdził, że po raz trzeci w tymsamym miesiącu zostali okradzeni, straszliwa rozpacz przepełniła ich serca. Złamani na duchu stanęli bezradni wśród szczątków rozbitych szyb.

— Jeżeli powrócą po raz czwarty, jesteśmy zrujnowani — jęczał p. Fierpot. — Nic nie zostawimy naszemu kochanemu Edziowi, który znajdzie się na bruku.

— Leonardzie, nie wywołuj przed oczyma matki tak okropnych obrazów! Starajmy się raczej, lepiej się zabezpieczyć na przyszłość.

— Przecież już wszystko uczyniliśmy, co należało. Przypomnij sobie. Z początku zdawało się nam, że możemy czuć się zupełnie bezpieczni za żelazną kratą. Pewnego poranku zastaliśmy kraty wyłamane. Wtedy to wpadłeś na genjalny pomysł z dzwonkiem alarmowym. Ale prawda... Nie słyszałeś tej nocy dzwonka?

— O, Boże! — krzyknęła pani Fierpot — zapomniałam włączyć kontakt!

— Wiesz dobrze, że jestem okropnie roztargniona.

— W takim razie trzeba znaleźć co innego.

W ciągu przedpołudnia, w przerwach między śledztwem policji a odwiedzinami sąsiadów, którzy przychodzili składać kondolencje, państwo Fierpot nie wpadli na żaden pomysł.

Śniadanie przeszło w ponurym nastroju, popołudnie było posępne, gdyż skradzione klejnoty przedstawiały wielką wartość. Wieczorem mały Edzio Fierpot powrócił ze szkoły, z twarzą roześmianą i oczyma błyszczącemi radością.

Leonard Fierpot wpadł w wściekłość:

— Czegoż się śmiejesz, durniu jeden! To tak obchodzi cię nieszczęście twych rodziców? Kretynie skończony!

Edzio zaczął popłakiwać.

— To dlatego, że, że, że... jestem pierwszy w historji starożytnej — beczał mały.

— Nie mogłeś odrazu nam tego powiedzieć, tylko robić głupiego? — powiedział jubiler. — A o czem to było twe historyczne wypracowanie?

— O gęsiach z Kapitolu.

— Cóż takiego one zrobiły?

— Kapitol, — zaczął recytować Edzio — świątynia poświęcona Jowiszowi i twierdza zbudowana na górze Kapitolińskiej. Gdy Gallowie oblegali twierdzę, przybycie ich zdradził krzyk kilku gęsi, które przypadkiem znajdowały się w twierdzy i które w ten sposób ostrzegły Rzymian o niebezpieczeństwie. Gęsi te zostały poświęcone bogom w nagrodę za usługę, jaką oddały krajowi.

— To wszystko prawda, co opowiadasz, Edziu? Gęsi istotnie wszczęły alarm?

— Tak, ojcze.

— Edziu, odwołuję, co powiedziałem. Możesz się śmiać. Nie jesteś kretynem. Może nim kiedyś będziesz, lecz narazie nie. A ty Hortensjo, zrobisz mi tę przyjemność, że pójdziesz jutro rano do hal i kupisz gęś, mającą piękny głos.

— Gęś kosztowała dużo pieniędzy.

— Trzeciej nocy głośnem gęganiem rozbudziła cały dom. Okazało się później, że alarm był fałszywy.

Pewnego poranku p. Fierpot, wszedłszy do sklepu, stwierdził, że zniknął najpiękniejszy jego sznur pereł. Gęś spała spokojnie na swem stałem miejscu, na kasie. Zdążyła otworzyć zaledwie jedno oko, gdy p. Fierpot purpurowy z wściekłości, strącił ją brutalnie na ziemię.

— Bydlę? To tak gęgasz, jak przychodzi włamywacz? Hortensjo! Na pomoc! Okradziono nas znowu! To wina tej głupiej bestji.

— Mam wrażenie, że ona jest chora. Ma taki dziwny wygląd. Nie uważasz?

— Uważam, że każę ją zarżnąć! Taki wspaniały sznur pereł! Słyszysz, każę ją zarżnąć!

Lecz w najgorszych położeniach, pani Fierpot zachowywała zawsze sporo zdrowego rozsądku.

— Zamiast ją zabić, czy nie lepiejby było posłać ją naszym kuzynom Malleposte? Właśnie wydają zamąż swą córkę. To nam oszczędzi wydatki na inny prezent, a ponieważ są to ludzie biedni, gęś ta przyda się im na śniadanie ślubne.

W pięć dni później przyszedł list ze stemplem pocztowym Saint-Aubin du Cormier, miejscowości, gdzie rezydował Malleposte. Pani Fierpot przeczytała list i padła zemdlona. Pan Fierpot podniósł list i przeczytał go z kolei:

— Kochany kuzynie!

Jakże mam ci podziękować za wspaniały upominek, ofiarowany mi z okazji mego ślubu! I jakże oryginalny był sposób ofiarowania go! Doprawdy tylko paryżanie mają tak sprytne pomysły. Proszę sobie wyobrazić me zdumienie, gdy w czasie śniadania ślubnego, znalazłam w żołądku gęsi ten wspaniały naszyjnik z pereł! Skąd domyśliłeś się, kochany kuzynie, że żołądek gęsi to mój ulubiony smakołyk i skąd wiedziałeś także, że marzyłam o naszyjniku z pereł? Raz jeszcze dzięki stokrotne. Serdeczne ucałowanie załącza twoja wdzięczna kuzynka, Lidia Malleposte.

Teraz z kolei p. Fierpot uczyniło się słabo. Zdążył jednak jeszcze wymierzyć siarczysty policzek małemu Edziowi.

———:———

Przyjaciel demonicznej artystki.

Syn poważnego przemysłowca zręcznym złodziejem.

Często pomawia się pisarzy sensacyjnych o wymyślanie sytuacyj nieprawdopodobnych. Tymczasem życie układa nie raz zdarzenia bardziej fantastyczne. Oto np. afera, która rozegrała się niedawno w mieście Manchester, a posiada tło bardzo

ciekawe i zajmujące.

W jednej z dalszych, na peryferjach leżących dzielnic Manchesteru wznoszą się potężne mury fabryki bogatego przemysłowca Herberta Lineya, Irlandczyka, osiadłego od szeregu lat w tych stronach.

Pewnego wieczoru dozorca fabryczny zauważył podejrzanego osobnika, kręcącego się po podwórzu fabrycznem. Cichaczem podążył za nim. Nieznajomy rozglądnął się bacznie na wszystkie strony, poczem ku zdziwieniu obserwatora otworzył kanał i niebawem

zniknął w jego wnętrzu.

Dozorca postanowił energicznie działać. Przyzwał dwóch robotników i przy ich pomocy ujął nieznajomego w chwili, gdy z kanału wychodził.

Przytrzymanie rzezimieszka nie poszło zbyt łatwo. Bronił się wprost rozpaczliwie. Wreszcie jednak musiał ulec przeważającej sile, a wówczas okazało się, iż owym rzezimieszkiem jest

syn właściciela fabryki.

22-letni złoty młodzieniec, Charles Liney.

Skonsternowani robotnicy puścili go swobodnie, a Charles oddalił się szybko. Kierowani jednak ciekawością zbadali zawartość kanału. I znaleźli tam istny magazyn narzędzi bandyckich, oraz wiele cennych przedmiotów, biżuterji i t. d.

O tem wszystkiem doniesiono oczywiście właścicielowi fabryki. Między ojcem a synem doszło do burzliwej i gwałtownej sceny. Charles, dręczony wyrzutami sumienia, wyznał wszystko. Nawiązał on przed rokiem stosunek

z piękną artystką kabaretową,

Anną Tummy. Demoniczna kobieta wymagała od przyjaciela ustawicznych podarunków. To też niebawem młodzieniec, któremu ojciec odmówił zbyt częstych „pożyczek", znalazł się w przykrem położeniu finansowem.

Najlepszem wyjściem byłoby zerwanie z Anną. Ale o tem Charles nawet myśleć nie chciał. Wreszcie namiętność popchnęła go na bezdnie zbrodni. Doskonały gimnastyk, bardzo zręczny i gibki, dokonał całego szeregu

zuchwałych włamań.

Policja napróżno tropiła tajemniczego złoczyńcę; nikt nie mógł przypuścić, że jest nim — syn poważnego przemysłowca...

Obawiając się zdemaskowania, łupy swoje i narzędzia ukrywał w kanale fabrycznym, gdzie urządził sobie doskonałą i wcale

wygodną kryjówkę.

Oburzony tem wszystkiem przemysłowiec sam zażądał od lekkomyślnego syna, aby oddał się w ręce sprawiedliwości. Na dnie tego oburzenia leżała inna jeszcze przyczyna. Oto piękna i demoniczna Anna miała — jak o tem mówią w Manchesterze — zaliczać do swych niewolników nietylko syna,

lecz również ojca...

Afera ta obiegła całą prasę londyńską i jest żywo przez nią omawiana...

Bunt niewolników XX wieku.

Okrutni chlebodawcy.

Pisma amerykańskie doniosły niedawno, iż w Boliwji wybuchło powstanie czerwonoskórych Indjan, zwrócone przeciw białym ludziom.

Rozruchy te miały lokalny charakter i szybko je stłumiono, nie obeszło się jednak bez przelewu krwi i

okrutnych aktów teroru.

Dziwnem wydaje się, iż nie może jeszcze dotąd istnieć na świecie ustrój społeczny, oparty na niewolnictwie i pańszczyźnie. Tak jednak jest w wielkiej republice południowo-amerykańskiej — w Boliwji, gdzie odwieczni jej mieszkańcy uważani są za własność właścicieli ziemskich.

Jeśli sprzedaje się ziemię, nie mierzą jej na hektary lub morgi, lecz oceniają

według ilości rodzin

czerwonoskórych Indjan na niej zamieszkałych.

Ponieważ nie wszyscy robotnicy mogą znaleźć zatrudnienie w dobrach pana, przeto właściciel wysyła ich do miast na robotę, a zapłatę bierze

do swej kieszeni.

Traktowanie czerwonoskórych niewolników jest gorsze niż bydła.

Sypiają oni przed domem swego pana i uważają za wielkie dobrodziejstwo, jeśli dostają odpadki z jego stołu, gdyż są obowiązani żywić się własnym kosztem. Małe ich gospodarstwa, licho uprawiane, wydają mały plon i bardzo często zagląda do domów Indjan głód i nędza.

Właściciele posiadają nad niewolnikami prawo sądów, często więc dzieją się nadużycia, a kara chłosty jest na porządku dziennym.

Szczególnie przykrymi dla czerwonoskórych są

rządcy i ekonomi,

rekrutujący się z ludzi białych lub mieszańców, złych i brutalnych.

Nic więc dziwnego, iż krzywdzeni i maltretowani niewolnicy zrywają się do buntów, zwłaszcza, iż żyje wśród nich tradycja dawnej wolności i świetności Inkasów, których wycięli Hiszpanie.

—:::—

Krateczki sądowe.

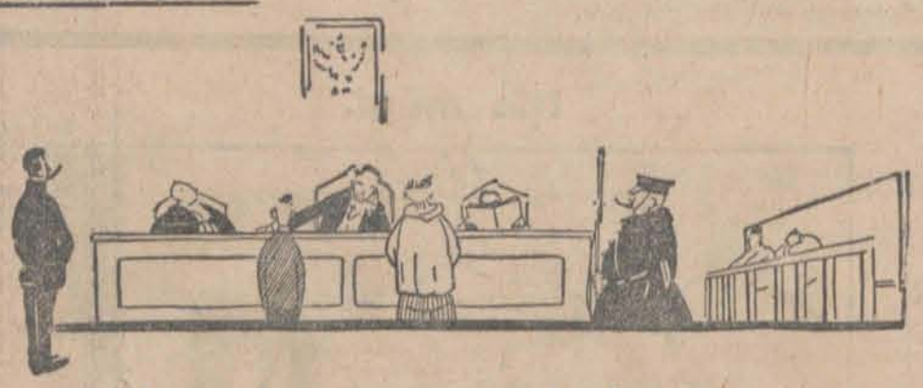

Flircik przed bramą.

Młoda żona pracowitego robotnika.

Jest to zjawisko dowiedzione, że w obecnych czasach mężczyźni bynajmniej nie mają ochoty się żenić. Uczeni skłonni są doszukiwać się przyczyn tego zjawiska w stosunkach ekonomicznych które uniemożliwiają mężczyźnie zawarcie małżeństwa we właściwym czasie. Proszę państwa: łatwo jest ślub zawrzeć, ale utrzymać żonę i w przyszłości dzieci, to trudniejsza sprawa.

ŹLE JEST!

Dziewczynka, mająca zaledwie lat piętnaście, już się pudruje, karminuje sobie usta, uczęszcza do dancingów i kin na niewłaściwe dla jej wieku obrazy. Budzi się w niej przedwcześnie zbyt wybujały erotyzm i nieprzezwyciężony pociąg do tańca, który z czasem przeistacza się w prawdziwą namiętność.

Atmosfera dancingów sprzyja rozwojowi lekkomyślności. Czyż dzisiejsza panienka zastanawia się głębiej nad sprawami życia? Mężczyzn i małżeństwo traktuje jako coś, co może jej dostarczyć przyjemności i pieniędzy na stroje. Gdy zaś mąż tego żonce dać nie może, no to ucieka od niego jak pszczółka, by przesiąść się na inny kwiatek...

I żeń się tu, człowieku kochany. Wybieraj sobie żonę z pośród dziesiątków tysięcy zgangrenowanych zepsuciem istot.

Ten zaś, co się ożeni, jest doprawdy najczęściej nieszczęśliwym, głęboko nieszczęśliwym człowiekiem. Życie jego jest jednem pasmem niewysłowionych udręk i gryzot, aż przedwcześnie schodzi do grobu, jeśli przedtem nie rozejdzie się ze swą małżonką.

A co najciekawsze, świat w takich wypadkach składa winę tylko na mężczyznę podczas gdy w wypadkach konfliktów małżeńskich jest właściwą „ofiarą", żona zaś promotorem piekła rodzinnego.

MŁODA ŻONA.

Weźmy dla przykładu takiego pana Stanisława Kiełkowskiego z ulicy Pryncypalnej.

Całe życie pracował ciężko, jako majster w fabrykach największych firm łódzkich i zamiejscowych. Miał lat 40, gdy zapragnął po burzach starokawalerskiego żywota ciszy i spokoju przy boku tkliwej i wiernej małżonki.

I zakochał się w młodej panience. Postanowił pojąć ją za żonę. Uboga była jak mysz kościelna, wziął ją taką, jak stała w tej jednej sukienczynie i poprowadził do ołtarza. Rozumował bowiem tak: dziewczyna robi doskonałą partję, wychodząc za człowieka dość zamożnego, na dobrem stanowisku. Będzie umiała przeto szczęście swe należycie ocenić.

Srodze się jednak zawiódł. Żonka jego, która przed ślubem prowadziła dość lekkomyślny tryb życia, nie w tem najgorszem znaczeniu, uchowaj Boże, wyobrażała sobie, że małżeństwo jest nieco odmiennym tylko dalszym ciągiem beztroskiego panieństwa.

Wobec tego, że mąż syt zresztą życia i spracowany wolał po zajęciu w fabryce przesiadywać w domu. Antosia zaczęła szukać sobie towarzystwa młodzieży męskiej, z którą uczęszczała na dancingi i do innych lokali rozrywkowych. Dochodziło na tym punkcie do ostrych nieporozumień, które kończyły się zazwyczaj pokojowo, gdyż po pierwsze pan Stanisław zbyt swoją młodą żeneczkę miłował, by ją porzucić, ona zaś zdawała sobie jasno sprawę z tego, że popełni krok fałszywy i dla siebie zgubny, z chwilą gdy opuści dom męża. Tak więc po każdej awanturze było parę dni spokoju.

Lecz oto w dniu 15 czerwca r. b. rozegrał się przykry incydent, w którym ofiarą oburzenia pana Stanisława na żonę padł zgoła kto inny.

PO PRACY...

Mianowicie było tak:

Srodze strudzony wrócił pan Stanisław do domu po pracy w fabryce. Było już dość późno — 9 wieczorem. Marzeniem jego w owej chwili była kolacja i odpoczynek.

Któż opisze jego gniew i ból, gdy zastał drzwi mieszkania zamknięte na klucz? Zajrzał do dziurki w zamku. Klucza nie było. Czekał, czekał pod drzwiami, czekając powrotu żony niestety napróżno. Zbiegł wreszcie na dół i to, co ujrzał przed bramą, dopełniło miary jego goryczy.

Małżonka jego, rozbawiona gawędziła beztrosko z jakimś gogusiem, który całował ją po łapkach.

Jak ci nie doskoczy pan Stanisław, jak nie palnie w buzie ręką naodlew swego franta, aż nieborakowi kapelusz do rynsztoku pofrunął. Następnie chwycił żonę za rękę i pociągnął za sobą do mieszkania. Mówią ludzie, że po raz pierwszy tego wieczora stłukł ją na kwaśne jabłko... Nie uważam tej informacji przecież za wiarogodną.

Wynikiem zaś jego rozprawy z elegantem niejakim Bolesławem M., znanym donżuanem z okolic Placu Reymonta była sprawa sądowa, która odbyła się w dniu onegdajszym. Pan Stanisław skazany został na 50 złotych grzywny.

Sa-wicz.

Śmierć wodza przestępców.

„Huzarzy Lenina".

W tych dniach zmarł w Budapeszcie Jan Petschauer, wódz przybocznej gwardji Beli Kuna, szefa rządu węgierskiego podczas krótkotrwałego przewrotu bolszewickiego. Jan Petschauer i 300 jego towarzyszy byli

postrachem Węgier,

a ludność na ich widok przejmował paniczny strach.

I było się czego lękać.

„Huzarzy Lenina", jak ich pospolicie nazywano, zewnętrznym swym wyglądem wywoływali przerażenie. Rekrutowali się z wypuszczonych z więzienia przestępców, a każdy miał na sumieniu

niemałą liczbę zbrodni.

Ambicją przyboczną gwardji Beli Kuna było upodobnić się do kozaków.

Nosili więc szerokie czerwone pasy, w które zatykali rewolwery, kindżały i ręczne granaty.

Grabili bez miłosierdzia, dopuszczali się różnych nadużyć a nawet okrucieństw i prowadzili hulaszczy tryb życia.

Kwaterą ich był hotel „Hungaria" w Budapeszcie, a w wielkiej hotelowej sali zbierali się

do wspólnego stołu.

Jadali obficie, pili suto, a orgje z muzyką i dziewczętami trwały nieraz do białego rana.

Gdy upadła władza bolszewicka na Węgrzech rząd narodowy zabrał się do wytropienia znienawidzonych gwardzistów, którzy rozlecieli się przy pierwszem niepowodzeniu Beli Kuna i poukrywali się w Budapeszcie.

Wtedy zgłosił się do policji ich wódz Jan Petschauer i zapewniwszy sobie bezkarność, wydał adresy swych podkomendnych.

Zdołano ich przeto wyłapać i powsadzać do więzienia.

—o—

Niezwykła rewja klejnotów

pod okiem armji detektywów.

We wszystkich większych miastach znane są t. zw. rewje mody. Jedynie Londyn posiada

rewje klejnotów.

Taka właśnie rewja klejnotów odbyła się niedawno w stolicy angielskiej w okazałych apartamentach luksusowego hotelu May Fair.

Piękne manekiny okazały licznie zgromadzonym a wytwornym gościom klejnoty, przedstawiające wartość kilka miljonów funtów szterlingów. Manekiny owe miały na sobie

najpiękniejsze brylanty,

perły i inne klejnoty, których w znacznej ilości użyczyli do tego celu najwięksi jubilerzy londyńscy.

Wśród gości znajdowały się dwie księżniczki greckie, księżniczka de Groy, księżna Buckingham oraz wiele innych arystokratek o bardzo głośnych nazwiskach.

Oczywista podczas tej rewji zarządzono szereg nadzwyczajnych środków ostrożności. Prócz zaproszonych gości dopuszczono tylko

jednego fotografa.

Specjalny oddział policyjny patrolował przed hotelem, wszystkich wejść bacznie pilnowano, a w salach hotelu przechadzał się legjon urzędników policyjnych.

Specjalny mistrz ceremonji, odziany w purpurową liberję, zapowiadał każdy numer i wyszczególniał

ceny klejnotów.

Jeden z manekinów miał na sobie sznur pereł, przedstawiający wartość sto dwudziestu tysięcy funtów szterlingów...

—:::—

300 kilometrów na godzinę.

Nowy typ automobilu.

Wpierwszych dniach lutego puszczony będzie w ruch najszybszy automobil na świecie. Konstruktorem tej nowej maszyny jest

inżynier amerykański

z Filadelfji, I. M. White.

Samochód obliczony jest na przebieganie 270 — 280 kilometrów na godzinę, szybkość ta jest jednak teoretyczna, w praktyce bowiem wynosić będzie około 210 kilometrów na godzinę lub nawet mniej.

Dwunastocylindrowy motor wprowadzi w ruch automobil, a koszty budowy samochodu wynosić będą 36.000 dolarów.

—:o:—

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dzień w Łodzi.

Obiecanki-cacanki znajomego.

Odkrycie spóźnionych przechodniów.

Wczoraj wieczorem Katarzyna Ślazewicz, służąca bez stałego miejsca zamieszkania, miała się spotkać ze swym przyjacielem, który obiecał wystarać się jej o zajęcie.

Katarzyna stanęła w umówionem miejscu i po upływie godziny stwierdziła że ludzie tylko obiecują, lecz mało robią. Zdenerwowana nieobecnością „chłopca" poszła bez celu przed siebie. Po długich rozważaniach doszła do przekonania, że nie warto żyć na tym świecie. Znalazłszy się na ulicy Nowo-Radwańskiej, w pewnej chwili wydobyła z kieszeni butelkę z jakąś trucizną i wypiła ją do dna. Uszła jeszcze kilka kroków i padła jad długa na ziemię. Nieprzytomną dziewczynę znaleźli przechodnie. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł desperatkę do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Stan Ślazewiczówny

bardzo ciężki.

Struga śmietany na rynku.

Nieudany skok.

Wczoraj rano Bronisławie Zawiasowej, zamieszkałej przy ul. Leszno 17, wydarzył się osobliwy wypadek. Będąc na rynku Zawiasowa z braku wolnego przejścia usiłowała przeskoczyć przez rząd koszyków i kobiałek z serem, masłem i jajami, zawadziła jednak

nogą o wiaderko

śmietany, własność handlarki z pod Zelowa, niejakiej Walentyny Grudzień.

Śmietana polała się na ziemię. Handlarka z oburzenia aż podskoczyła do góry i pochwyciwszy Zawiasową za ramię zaczęła ją bić pięścią po twarzy, a kiedy ta zaczęła

wzywać pomocy,

pochwyconym ze straganu odważnikiem, uderzyła Zawiasową w głowę. Kobieta zalała się krwią i upadła na ziemię. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku odwiózł Zawiasową do domu. Krewką Walentynę Grudzień pociągnęła policja do surowej odpowiedzialności karnej.

Ja pani rączkę ogrzeję!...

Spacer w mroźny wieczór.

Wczoraj wieczorem Stanisław Magajewski, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 17, wziąwszy pół pensji do kieszeni ruszył na podbój

pięknych łodzianek.

Udało się mu niebawem poznać miłą blondynkę, o dużych niebieskich, marzących oczach.

Po przełamaniu pierwszych lodów w cukierence przy kawie i ciasteczkach poszli na spacer. Gdy znaleźli się w pobliżu dworca kolejowego Łódź-Kaliska dziewczyna zaczęła chuchać z zimna w dłonie.

—Ja pani rączki ogrzeję — rzekł na to nasz bohater i schował jej dłoń

w kieszeń swego palta.

„Rączka" miast tkwić spokojnie w czeluści kieszeni, wyciągnęła niepostrzeżenie znajdującą się tam paczkę banknotów. Po tym czynie urocza dzieweczka z „rozgrzaną" już łapką przeprosiła towarzysza na chwilę i odeszła. Długo na nią czekał Magajewski, aż wreszcie skonstatowawszy kradzież zameldował o swej przygodzie policji.

—o—

Fałszerz banknotów w tramwaju.

Spostrzegawczy konduktor.

Wczoraj wieczorem w jednym z tramwajów zdążających ulicą Piotrkowską w kierunku placu Reymonta wydarzyła się

niecodzienna awantura.

Konduktor w podanej przez jednego z pasażerów 5-cio złotówce stwierdził falsyfikat, lecz nie chcąc pasażerowi sprawiać przykrości wzywaniem policjanta, protokółem i t. p., poprosił o inny banknot. Pasażer oburzył się i twierdząc kategorycznie, że 5-złotówka jest prawdziwa, wszczął z konduktorem kłótnię. Tramwajarz chcąc uniknąć awantury wezwał upartego pasażera do

opuszczenia wagonu,

a gdy i to nie poskutkowało, postanowił zawezwać policjanta.

Wówczas tajemniczy pasażer usiłował zbiec przez drugie wyjście. Zauważył to konduktor i pochwycił go za palto. Pasażer jednak wyrwał się, grzmotnął konduktora pięścią w pierś, a gdy ten się zatoczył,

wyskoczył z wagonu

i zbiegł zanim mu zdołano w ucieczce przeszkodzić.

Fałszywa pięciozłotówka pozostała w ręku konduktora.

Więzień sennego wieśniaka.

Nieuczciwość przygodnego towarzysza podróży.

Marcin Kucharski, wieśniak, zamieszkały w Kolonji Suchary, pod Łaskiem, wczesnym rankiem jechał z wozem kartofli

na targ do Łodzi.

W drodze drzemiącego chłopaka obudził jakiś krzyk. Przetarł oczy i zobaczył przed sobą mężczyznę, który zaczął prosić, aby go zabrał do Łodzi. Kucharski zgodził się i gdy nieznajomy siadł obok niego, cmoknął na konie. Wóz potoczył się szparko, a nasz chłopek zaczął się znowu kiwać, aż wreszcie zasnął. Widząc to przygodny towarzysz wyjął z palta ręce i zaczął rewidować kieszenie wieśniaka. Gdy wpadł mu portfel wypchany pieniędzmi zeskoczył niezręcznie z wozu. Skok ten obudził Kucharskiego. Instynktownie złapał się za kieszeń, a stwierdziwszy brak portfelu puścił się za złodziejem,

którego wkrótce pochwycił.

Kucharski wsadził pojmanego ptaszka na wóz, związał mu sznurami ręce i tak dowiózł do Łodzi, gdzie oddał w ręce policji.

Ujętym okazał się znany policji złodziej Stefan Żerbik, bez stałego miejsca zamieszkania. Osadzono go w więzieniu.

—x—

Ślad gumowych obcasów zdradził zabójcę.

Życie człowieka za 800 złotych.

Z Poznania donoszą:

W Pigłowicach pod stogiem siana w polu znaleziono zwłoki zamordowanego Wojciecha Wichłacza. O popełnionem morderstwie doniósł niejaki Franciszek Rafrański. Policja po zbadaniu sprawy, podejrzewając w Franciszku Rafrańskim winowajcę, aresztowała go razem

z bratem i ojcem

Władysławem i Piotrem Rafrańskimi. Według przypuszczeń Władysława — brata mordercy, morderstwo zostało popełnione wypadkowo podczas polowania. Z zeznań świadka K. Ruszczyńskiej, wynika, że Rafrańscy byli winni zamordowanemu Wichłaczowi

800 zł.,

których nie chcieli zwrócić. Rodzina Rafrańskich nie cieszy się w okolicy zbyt dobrą opinją. Przeprowadzona rozprawa wykazała winę Franciszka R. Powołani rzeczoznawcy stwierdzili, że strzał do ofiary był dany z pozycji stojącej. Strzelano z odległości 2 metrów, najpierw śrutem, a później kulą, od której Wichłacz poniósł śmierć na miejscu. Rany zostały zadane z lewej strony policzka poniżej ucha. Naocznych świadków przy tym czynie nie było, co utrudniło sądowi wydanie opinji i odpowiedniego wyroku na mordercę. Jedynym dowodem winy oskarżonego Franciszka Rafrańskiego jest pozostawiony przez niego ślad

gumowych obcasów

na miejscu zbrodni. Sąd skazał Franciszka Rafrańskiego na 1 rok więzienia motywując ten łagodny wyrok tem, że zabójstwa dokonano w sposób wypadkowy. Resztę oskarżonych uwolniono od winy i kary.

—:—

Dobry skutek listów gończych.

Ucieczka niebezpiecznego rzezimieszka.

Kazimierz Drzazga, notoryczny złodziej z okolic Włocławka, przed paru dniami został pochwycony na gorącym uczynku

kradzieży uprzęży

w pewnej wiosce pod Włocławkiem. Ewakuowany przez dwóch wieśniaków do pobliskiego posterunku policji powiatowej, zbiegł. Wieśniacy wszczęli alarm i rozpoczęli poszukiwania, które jednak nie dały żadnego rezultatu. Drzazga przepadł bez śladu i przed paru dniami wypłynął dopiero w Łodzi.

Przekonany, że tutaj go nie znają, złodziej spacerował sobie po ulicach

bez najmniejszej obawy.

Tymczasem rozesłane za nim listy gończe trafiły i do Łodzi.

Kazimierza Drzazgę wczoraj aresztował posterunkowy. Wzięty w krzyżowy ogień pytań Drzazga przyznał się do ucieczki i pobicia konwojujących go wieśniaków.

Przesłano go do dyspozycji władz sądowych w Włocławku.

WŁADYSŁAW TYSZKIEWICZ. 16)

Powrót do słońca.

POWIEŚĆ

na tle stosunków angielsko-egipskich.

— Raczej kwiat lotosu — poprawił żonę lord Henryk ukazując się we drzwiach loży.

Skłonił się nisko i, podszedłszy, ucałował rękę Sulejki ze czcią głęboką.

Sulejka uśmiechnęła się sceptycznie.

— Gdyby porównania, jakiemi mnie państwo zaszczycacie — mówiła z jej tylko właściwym wdziękiem — zawierały choć odrobinę prawdy, to jako gazela padłabym już oddawna ofiarą myśliwych Albionu lub jako kwiat lotosu ofiarą londyńskiego klimatu.

— Bezwątpienia — odparł Buttler — zapomina pani wszakże o jednem, lady Sulejko...

— O czem?

— Że pani ma tu przyjaciół, którzy gotowi są na każde skinienie stanąć w jej obronie, gdyby groziło pani jakiekolwiek niebezpieczeństwo.

— Ojciec mój zwykł był mawiać — spoglądała nań napół żartobliwie, napół serjo, — że niebezpieczeństwo grozi kobiecie zawsze i wszędzie, ja jednak nie miałam do tej pory sposobności przekonać się o tem.

— Bo pani nie może mieć wrogów. — wyjaśniła z przekonaniem lady Buttler.

W tejże chwili przeciągły głos dzwonka przerwał tę rozmowę. Na sali pogaszono światła, kurtyna poszła w górę i rozpoczęło się przedstawienie.

Podczas antraktu usłyszano pukanie do drzwi loży.

— Proszę, — odezwała się lady Buttler. Do loży wszedł Brandstone. Przywitał się, udając na widok Sulejki zdziwienie.

— Pani tu? — zapytał. — Jakiemu to szczęśliwemu zrządzeniu losu zawdzięczam to miłe spotkanie?

— Coprawda to i tobie możnaby zadać podobne pytanie, — zwrócił się lord Henryk do Brandstone'a. — Wybierałeś się słyszałem, na pokiera.

— Tak, lecz projektowana partja rozchwiała się. Mam zresztą zwyczaj uczęszczania na wszystkie premjery.

— Lubi pan muzykę? — spytała Sulejka.

— Przepadam za nią, — odrzekł z emfazą. — Jestem jednak wyznawca metody utrwalania wrażeń drogą kontrastu: po wysłuchaniu pięknej opery udaję się zwykle do kabaretu.

Roześmieli się wszyscy.

— Wątpię o skuteczności takiej metody, to zabawne, — chichotała lady Buttler.

Lord Henryk powiedział, śmiejąc się:

— Nie pozuj, Ryszardzie, na ekscentryka.

Brandstone zachował powagę.

— Najprostszy sposób, — rzekł, — przekonania się o skuteczności mej metody jest samemu ją zastosować na próbę. Nie śmiem ją proponować...

— Zbyt jesteś nieśmiały, Ryszardzie, — przerwał lord Henryk. — Panie, sądzę — zwrócił się do lady Sulejki i żony — nie będą miały nic przeciwko temu, że projektotwórca wyjawi swe życzenie? A więc śmiało, Ryszardzie!

— Zaproponowałbym, oczywiście, dancing — uśmiechał się poczciwie Brandstone.

— A wiecie, to jest myśl! — podchwycił lord Buttler i spojrzał na małżonkę.

— Doskonała — zaopinjowała lady.

Sulejka wyjaśniła:

— Co do mnie, gdybym umiała tańczyć... ale, niestety, nie umiem wcale...

Rozpoczęły się namowy i perswazje.

— To nie stanowi przeszkody...

— Będziemy tam w roli widzów...

— W roli krytyków, to przyjemniejsze..

Sulejka potrząsnęła przeząco głową. Nie, to niemożliwe! Jest już i tak późno. Horacy wyznaczył na mieście spotkanie kilku byłym kolegom i będzie bardzo niezadowolony, gdy po powrocie nie zastanie żony w domu. Nie można pójść nigdzie, prosto z teatru trzeba się udać do domu.

Lady Buttler nie dała jej przyjść do słowa.

— Ze wszech miar popieram prośbę panów — mówiła jak najserdeczniej. — Rozerwie się pani, a przytem zobaczy, jak się u nas bawią w publicznych lokalach. Nie, nie odmówi mi pani! Wpadniem tylko na chwilkę, najwyżej na godzinę.

— O tak, najwyżej na godzinę. Przyrzekamy to najsolenniej — zapewniali obaj panowie. — Na dwunastą będzie pani w domu.

Sulejka pojęła, że wypada ustąpić. Powiedziała:

— Prosicie mnie tak serdecznie, że nie mogę państwu odmówić. Proszę wszakże o uwzględnienie, że punktualnie o dwunastej muszę być w domu. Proszę mi to obiecać...

— Ależ naturalnie, obiecujemy jednogłośnie! — wykrzykneli z radością sprzymierzeni.

ROZDZIAŁ XVI.

Gdy wysiadali z auta przed jaskrawo oświetlonem wejściem dancing-hallu, Brandstone szepnął na ucho przyjacielowi:

— A co, czy nie genjalnie pomyślane?

— Owszem, gładko, ale nie uprzedzajmy wypadków — usłyszał przyciszony głos Buttlera.

Po chwili znaleźli się w jednej z lóż, mieszczących się po bokach sali. Po środku wrzało. Orkiestra grała do tańca, po sali, pogrążonej w półcieniu, przesuwały się smugi kolorowego światła, a w ich polu ukazywały się w coraz to innych barwach tańczące pary. W powietrzu unosiła się duszająca woń perfum. W tłumie, obok obnażonych ramion błyskały ognie klejnotów. A jednak pomimo tylu nagromadzonych efektów trudno przejąć się panującym tutaj nastrojem i dać się unieść parom. Widok tego tańca nie rozmarzał i nie upajał harmonją ruchów, nie sprawiał też wrażenia czegoś jednolitego

d. n.

ODEON
Ostatnie 2 dni!
Stu procentowy mężczyzna MILTON SILLS
oraz premjowana piękność BETTY BRONSON
w wspaniałym podzwrotnikowym dramacie p. t.
„Wyspa straceńców"
ANONS: od poniedziałku „W PZEDŚLUBNĄ NOC" z Reginald DENNY

GORSO
Od dziś!
Od dziś!
INDYJSKI GROBOWIEC
w nowoczesnem opracowaniu artyst.
2 serje — całość razem

Cyganie na przedmieściach Łodzi.

Wieczni tułacze dają dosyć powodów do niezadowolenia i oburzenia.

Cóż na to władze?

Od jednego z naszych czytelników R. Radajewicza otrzymujemy poniższy list, który — ze względu na aktualną treść — przytaczamy w całości:

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie wiem, za czyją aprobatą, wójta gminy, czy starostwa miejscowego, zezwolono na osiedlenie się w Chojnach, tuż pod Łodzią, bandzie cyganów, złożonej z kilkuset osób płci obojga. Wieczni wędrowcy ci sieją stale dokoła siebie, oczywiście, zgorszenie i demoralizację wśród licznych ciekawych, wśród których nie brak również dzieci i młodzieży. Niema bowiem ani dnia ani wieczora, aby ich nie było pełno na ulicach, po sklepach a nawet — mieszkaniach prywatnych.

Główne ich zajęcie, to — oczywiście żebranina. Przy wykonywaniu tej „profesji" pozwalają oni sobie często na wybryki, na które trudno już, zaiste, patrzeć wzrokiem obojętnym. Cyganki zaczepiają w sklepach oraz na ulicy mężczyzn i prowadzą z nimi — w charakterze „wróżek" — takie rozmowy, że nie możnaby absolutnie powtórzyć którejkolwiek z nich w druku. Świadkiem takich rozmów są jednak niejednokrotnie dzieci i wyrostki podmiejskie, asystujące stale cyganom, gdziekolwiek się ukażą...

Na panoszenie się cyganów w okolicy Łodzi rzuca ciekawe światło następujący fakt, który wydarzył się pewnej nauczycielce szkoły powszechnej nr. 80 na Chojnach. Przed kilkoma dniami nauczycielka ta wsiadła z gromadką najbiedniejszych dzieci swojej szkoły do tramwaju nr. 11, udając się po odzież gwiazdkową dla nich. Widząc we wnętrzu tramwaju pełno cyganów, nauczycielka — w obawie przed ewentualną infekcją oraz znanem niechlujstwem tych koczowników — ulokowała dzieci na przedniej platformie, sama jednak, widząc na ławce wolne miejsce, zajęte jedynie przez leżącą na niem... patelnię miedzianą, chciała usiąść. Zwróciła się więc w grzeczny sposób do jednej z cyganek z prośbą o usunięcie tego „rekwizytu", otrzymała jednak w odpowiedzi... tylko porcję obelg i wymyślań...

Skonfudowana nauczycielka zwróciła się wtedy do konduktora z prośbą o interwencję, ale ten nie raczył reagować, uważając snać, że nic tu w jego osobę nie godzi, a pasażerowie — mogą pomiędzy sobą robić, co chcą...

Wkońcu zainteresowana zrzuciła patelnię sama na podłogę i miejsce zajęła, rozjątrzyła jednak tak bardzo całą obecną w tramwaju gromadę cyganów przeciwko sobie i naraziła się na ich ordynarne uwagi, spojrzenia, śmiechy i docinki, że wkrótce zdenerwowana i oburzona musiała opuścić wagon.

Drobny ten fakt rzuca dość charakterystyczne światło na panoszenie się cyganów w okolicach Łodzi. Uważam, że władze winny zainteresować się godnem towarzystwem, któremu pozwala się tak gościnnie przebywać u nas. Czyżby nie można było przesunąć bandy odwiecznych nomadów nieco dalej od miasta?

Tak, czy owak — dlaczego akurat — Chojny?... Mieszkańcy tej dzielnicy będą odnośnym władzom bardzo wdzięczni za wskazanie cyganom innego miejsca pobytu, nie zaś — ludnego przedmieścia Łodzi...

Racz, Szan. Redaktorze i t. d.

Roman Radajewicz.

* * *

Nie jest to ani pierwsza, ani jedyna skarga, jaką otrzymujemy w tej materji. Zwracano się już do nas niejednokrotnie z prośbą o zwrócenie uwagi odnośnych organów władzy, że zbyt bliskie sąsiedztwo z gromadą wiecznych tułaczy nie jest dla nikogo pożądane, a tembardziej dla dzielnicy robotniczej. Nie wątpimy, że skargi te wywołają reakcję i niepożądanym gościom nałoży się pewien kaganiec.

(faun).

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! — — Dziś!
Epokowe dzieło sztuki filmowej p. t.
„Robin Hood"
(Książę lasów).
Wroli głównej król ekranu
Douglas Fairbanks
Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III. m 30 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 40

Czuły małżonek.

Ona: — Byłam w ogrodzie zoologicznym. Przed klatką z lwami pomyślałam sobie: coby to było, gdyby tak nagle lew wyłamał się i pożarł mnie?

On: — Ależ na litość boską — biedne zwierzę rozchorowałoby się chyba z nadmiaru mięsa.

Papierek ważniejszy od zdrowia ludzkiego.

Do czego prowadzi zbiurokratyzowanie lecznictwa?

Charakterystyczny obrazek z warszawskiej Kasy Chorych.

Z Warszawy piszą:

Nie każdy ma zdrowie i siły wystawać po 6 godzin dziennie przed okienkami Kasy Chorych by sobie wyrobić

nową książeczkę z fotografją.

Zdawałoby się, że instytucja, która pod przymusem ściąga z obywateli miljonowe sumy, mogłaby się zdobyć

na gest kurtuazji

załatwiać wszystkie te biurokratyczne formalności za pośrednictwem poczty, jak to się dzieje w krajach Europy zachodniej.

Tak przypuszczała p. Marja Balcerakówna (Marszałkowska 103),

„ubezpieczona" wbrew woli

w Kasie Chorych. Płaciła regularnie składki godząc się z narzuconą sytuacją.

Minęło jedenaście miesięcy. Nagle niewiasta zaczęła

uskarżać się na gardło.

— Przecież chorej nie wyrzucą za drzwi — pomyślała i, zabrawszy wszystkie kwity, szpargały oraz zaopatrzywszy się w zaświadczenie u swego pryncypała,

z ufnością pośpieszyła

do oddziału Kasy Chorych przy ul. Marjańskiej.

W okienku Nr. 7 poinformowano ją, że musi przedstawić świadectwo administracji domu i dopiero

wtedy dostanie „numerek"

do lekarza.

Nazajutrz urzędnik z okienka Nr. 7 skierował pannę Marję do okienka Nr. 10, przed którem stała

przeszło godzinę.

Gdy wreszcie dotarła, okienko zamknięto.

Wtedy zwróciła się do okienka Nr. 1.

— Panowie, zlitujcie się, ledwo się trzymam na nogach.

— Dobrze, niech pani stanie w tej kolejce.

Po upływie

półtorej godziny

oświadczono chorej, że bez fotografji pomoc nie będzie jej udzielona. Wsiadła więc do tramwaju, pojechała do domu. O godzinie 2 i pół po południu

znów stanęła w ogonku

przed okienkiem Nr. 1.

Powitano ją niezbyt gościnnie.

— Bez książeczki mowy być nie może o poradzie lekarskiej.

— Przecież panowie wysłaliście mnie po fotografję, która łącznie z poprzedniemi dowodami miała wystarczyć!

— Nic nie poradzę. Bez książeczki nie wolno.

Dowiedziawszy się jak sprawy stoją, pryncypał sponiewieranej kobiety

uniósł się gniewem,

poszedł do Kasy Chorych i zażądał wyjaśnień. Wyszło na jaw, że nikt w tej nieszczęsnej instytucji nie ma pojęcia jakie formalności są niezbędne, by dostać się do lekarza.

— Niech ta pani przyjdzie o godzinie 5 i pół do okienka nr. 6, to dostanie „numerek" — oświadczył jeden z kierowników.

I stał się cud.

„Ubezpieczona" otrzymała wreszcie numerek, ale kiedy już była u mety, spotkało ją nowe rozczarowanie.

— Pani nazwisko? — zagadnął jakiś biurokrata.

— Marja Balcerakówna.

— Tu takiej w spisie niema, jest tylko Marja Balcerak.

— To ja nią jestem.

— Proszę mi nie zawracać głowy!

Wtedy warszawianka podeszła do okienka nr. 6, stanęła w kolejce i o godz. 7-ej wieczorem

otrzymała zaświadczenie,

że Marja Balcerakówna jest istotnie Marją Balcerak.

Czy ją przyjęto? Nie! Ten sam biurokrata zażądał okazania paszportu, a ponieważ nie miała, odeszła.

Po opuszczeniu gmachu Kasy Chorych panna Marja dostała gwałtownego kaszlu. Przyłożyła do ust chusteczkę

a tu krew

i jakaś żółta wydzielina.

Przechodnie pomogli jej wsiąść do dorożki.

Wezwany do mieszkania lekarz oświadczył:

— Ależ pani ma wrzód w gardle! Nie trzeba było opuszczać łóżka.

* * *

Jakże miło być członkiem Kasy Chorych.

KĄCIK DLA PANÓW.

Obuwie eleganckiego mężczyzny.

Elegancki mężczyzna musi mieć ładne obuwie. Do wyjścia na miasto najpraktyczniejsze są sznurowane półbuciki, gładkie, bez ozdób, wycięć i dziurkowań w kolorze czarnym lub ciemnym. Obcas niski i szeroki, sznurowadła okrągłe.

Jeśli jest bardzo zimno, kładzie się getry z sukna w kolorze popielatym lub dobrane barwą do spodni, aby się nie rzucały w oczy; getry powinny doskonale

leżeć na nodze

i nie marszczyć się. W lecie nosi się także czasami getry na spacer lub wyścigi. Są one jasne, białe, piaskowe, hawanna, szare.

Na proszony obiad lub skromny wieczór kładzie się kamasze z holewką z giemzy lub zamszu.

Do teatru, na kolację lub bal najodpowiedniejsze są

pantofle lakierowane

z płaską kokardką. Do pantofli kładzie się cienkie jedwabne pończochy lub skarpetki.

Do sportu lub podróży najwygodniejsze będą wysokie kamasze — do krótkich spodni na polowanie lub w górach konieczne są jeszcze grube pończochy lub owijacze.

Na plaży lub na letnisku nosi się obuwie tennisowe z cienkiego płótna, lub zamszu w kolorze białym, na gumowej lub bawolej podeszwie.

Dobre utrzymanie obuwia przedłuża jego elegancję — należy mieć do każdej pary **prawidła,** aby buty nie wychodziły z fasonu. Również trzeba dbać o obcasy i często reparować, gdyż właśnie obcas nadaje elegancję obuwiu.

WIELKA LOTERJA FANTOWA NA MŁODZIEŻ.

Rada Związkowa Młodzieży Polskiej w Łodzi, pragnąc zasilić fundusze na organizacje młodzieży katolickiej, urządza w dn. 18 grudnia br. (niedziela) od godz. 14 do 21 w Domu Młodzieży przy ul. Gdańskiej 111 wielką loterję fantową połączoną z atrakcjami muzycznemi. Wejście bezpłatne.

SPORT.

Wyrok w sprawie meczu Warta — Turyści.

Grzywny i kary.

Dowiadujemy się, że na ostatniem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny P. L. P. N. w Warszawie rozpatrywana była sprawa meczu Warta-Turyści w Poznaniu. Obie strony wniosły do swej władzy szeroko ujęte wyjaśnienia, po zapoznaniu się z któremi Wydział Gier i Dyscypliny postanowił:

a) uznać winnym nierozegrania zawodów Turyści — Warta w Poznaniu o mistrzostwo Polski — Klub Turystów;

b) przyznać K. S. Warta (Poznań) walkower tj. punkty i st. br. 3:0 dla Warty;

c) wezwać Kl. Turystów do uregulowania K. S. Warta zł. 360 tytułem kosztów;

d) ukarać Kl. Turystów grzywną w wysokości 200 zł. za nielicujący z godnością klubu ligowego fakt wyłamania się z pod dyscypliny związkowej, wskutek czego zawody Warta-Turyści w Poznaniu mimo reklamy i zebranej publiczności nie doszły do skutku, gdyż Kl. Turystów bez uprzednio wydanego przez Wartę rewersu, że mecz ten obie strony zobowiązują się rozegrać jako towarzyski — odmówił rozpoczęcia gry, podając jako powód fakt niestawienia się na wspomniany mecz wyznaczonego przez P. K. S. sędziego, co sprzeczne jest ze statutem gier o mistrzostwo;

e) ukarać kapitana I-ej drużyny Kl. Turystów Artura Marczewskiego surową naganą, że jako kapitan drużyny nie zastosował się do obowiązujących przepisów, to znaczy nie zaprosił wspólnie z kapitanem K. S. Warty przygodnego sędziego, znajdującego się na boisku;

f) zwrócić się do Zarządu Głównego P. L. P. N. z żądaniem ukarania kierownika sekcji piłki nożnej Kl. Turystów Jana Głażewskiego za dopuszczenie do pożałowania godnego postępku pierwszej drużyny Kl. Turystów, przez co Klub Ligowy zepsuł sobie dotychczasową renutację.

W. K.

Wielkie przedświąteczne zawody w piłkę siatkową i koszykową.

Górny Śląsk — Łódź.

W środę, dnia 21 grudnia w ostatni dzień nauki, o godz. 4 po południu w sali Gimn. Niemieckiego (Kościuszki 63) odbędą się następujące spotkania w piłkę siatkową: 1) Przemysłowa — Sobolewska, 2) Szczaniecka — Krygierowa, 3) Szczaniecka — (ustalony będzie przeciwnik w rewanżu).

Piłka koszykowa:
Górny Śląsk — Gimn. Piłsudskiego.
Piłka siatkowa:
Absolwenci — Górny Śląsk.
Piłka koszykowa:
Gimn. Niemieckie — Gimn. Zimowskiego. Zawody powyższe budzą żywe zainteresowanie ze względu na udział znanej z dobrej formy i gry drużyny Górnego Śląska. Należy zaznaczyć, że spotkanie Łodzi z Górnym Śląskiem w siatkówkę i koszykówkę dochodzi do skutku po raz pierwszy. Organizacja zawodów spoczywa w ręku ruchliwego Koła Absolwentów.

———o———

Austrja—Polska.

Mecz hockeyowy.

Polski Związek Hockeya Lodowego zaproponował Austrjackiemu Związkowi, rozegranie meczu międzypaństwowego w styczniu w Zakopanem.

Polska najprawdopodobniej propozycję tę przyjmie. Zawody odbyłyby się w pierwszej połowie stycznia w czasie międzynarodowych zawodów narciarskich.

Kto będzie ćwiczył członków

grupy olimpijskiej w Łodzi.

(C-S) Dowiadujemy się, że ostatnim listem Zarządu PZLA. polecono Łódzkiemu Okręgowemu Związkowi Lekko-Atletycznemu utworzenie w Łodzi kursu gimnastycznego na którym ćwiczyć będą członkowie grupy olimpijskiej. Kurs ten prowadzić z ramienia PZLA. por. Woskowicz, który ostatnio odbył w Warszawie specjalne przygotowanie olimpijskie pod okiem trenera Klumberga.

Kurs ten zorganizuje ŁOZLA. w najbliższym czasie.

Łodzianka w grupie olimpijskiej.

Zimowy obóz w Poznaniu.

(C-S) Dowiadujemy się, że do polskiej grupy olimpijskiej Zarząd PZLA. ostatecznie wyznaczył następujących zawodników, o czem podał do wiadomości Okręgom do których ci zawodnicy ewidencyjnie należą:

Mężczyźni: Adamczak, Baran, Biniakowski, Buchała, Ceizik, Dobrowolski, Foryś, Freyer, Fryszczyn, **Górski**, Gruner, Hąlicki, Jaworski, Kasperkiewicz, Karolkiewicz, Kostrzewski, Malanowski, Mejro, Nowosielski, Rzepka, Sikorski, Smakulski, Szenajch, Trojanowski, Urbaniak, de Virjon.

Kobiety: Brajerówna, Czajkowska, Gędziorowska, Grabicka, Jasna, Kasprzakówna, Kilosówna, **Kobielska**, Konopacka, Peronówna, Rokoszanka, Schabińska, Wieczorkiewiczówna, Wiśka i Wojnarowska. Panów wyznaczono 28, pań 15.

Zimowy obóz lekko-atletyczny dla przygotowania się do Olimpjady odbędzie się w Poznaniu i trwać będzie od dnia 27 grudnia do 15 stycznia 1928 roku.

Wyjazd reprezentacji robotniczej

na dwa mecze do Gdańska.

(C-S) W dniach 25 i 26 grudnia r. b. robotnicza reprezentacja piłkarska stolicy rozegra dwa mecze w Gdańsku z Turnerschaft i Schildlitz i z reprezentacją robotniczą Gdańska. Skład drużyny reprezentującej Polskę będzie następujący: Błażałek I (Skra), Turczyński (Ogniwo), Szypow (Gwiazda), Więckowski (Skra), Stanik (Skra), Sokołowski (Marymont), Feinbaum (Gwiazda), Poliński (Ogniwo), Błażałek II (Skra), Chudzikiewicz (Sarmata). Kierownikiem drużyny jest p. Marciniak.

Tego jeszcze w Polsce nie było.

Wyścigi psów w Warszawie.

(C-S) Dowiadujemy się, że do Warszawy przybywa grupa kapitalistów sportowych z Anglji, która ma zamiar zorganizować w stolicy wyścigi psów z totalizatorem. Sport ten bardzo dziś modny w Anglji przynosi znaczne dochody co jest najważniejszą przyczyną do zaszczepienia go w Polsce.

Radjo-kącik

Sobota, 17-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — 11.40 Komunikaty P. A. T.; 12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz nadprogram; 12.20 Koncert z płyt gramofonowych „Actuelle" wytwórni S-ki Akc. „A. Klimkiewicz"; 14.40 Komunikaty P. A. T.; 16.00 Odczyt p. t. „Szkoła wychowania organicznego w Ameryce", wygłosi dr. Ignacy Myślicki; 16.25 Nad program, komunikaty; 16.40 Odczyt p. t. „Działalność samorządu w zakresie aprowizacyjnym" wygłosi dr. Leon Bigeleizen; 17.05 Komunikat P. A. T.; 17.20 Odczyt p. t. „Walka ze zbytkiem i rozrzutnością pań rzymskich" wygłosi dr. Gustaw Przychocki; 17.45 Program dla młodzieży. P. Wanda Prażmowska wygłosi pogadankę p. t. „Stołownicy z za okna"; 18.15 Koncert popołudniowy. Śpiewy oraz recytacje chóralne i solowe w wykonaniu dzieci szkoły powszechnej przy ul. Bema; 18.55 Komunikat P.A.T.; 19.35 „Radjokronika" wygł. dr. M. Stępowski; 20.30 Koncert. Muzyka lekka. 22.05 Komunikat P.A.T.; 22.20 Komunikaty policyjny, sportowy oraz nad program; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej; 23.30 Komunikaty P. A. T.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.50, Zurych 58.10, Berlin 46.725 — 47.125, wypl. na Warszawę 46.875 — 47.075, Gdańsk 57.42 — 57.56, wypl. na Warszawę 57.38—57.52, Wiedeń 79.29 — 79.58, Praga 378.40.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.88 5/32, Holandja 12.07,5 Francja 124.02, Belgja 34.89 1/4, Włochy 90, Niemcy 20.43 1/4, Danja 18.19,75, Szwecja 18.82 i pół, Norwegja 18.33,75, Helsingfors 193.90, Praga 164.68 Wiedeń 34.59, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 124.02, Nowy Jork 25.40 1/4, Szwajcarja 49.75, Holandja 1027.25, Szwecja 686, Niemcy 606.75.

Gdańsk. 100 złotych 57.42 — 57.57, czek na Londyn 25.00.

Nowy Jork. Londyn 4.83 3/8, Paryż 3.93 7/8, Praga 23.89.

BAWEŁNA.

Nowy Orlean, 16. 12. — Amerykańska 19.18 — 19.22, lipiec 18.14, październik 18.55—57, grudzień 18.87, styczeń 18.90 — 18.92, marzec 19.10—19.11.

Nowy Jork, 16. 12. — Amerykańska. Otwarcie. Styczeń 18.64—66, marzec 18.86 — 18.90, maj 18.94 — 97, lipiec 18.93—94, grudzień 18.73, październik 18.54—55. I notowanie środkowe. Styczeń 18.58, marzec 18.72, maj 18.92, lipiec 18.90. II notowanie środkowe. Styczeń 18.70, marzec 18.92, maj 19.07, październik 18.62, grudzień 18.74, lipiec 19.04 Zamknięcie. Loco 19.40, sierpień 19.02, wrzesień 18.86, październik 18.70—75, grudzień 18.89, styczeń 18.89 — 18.93, marzec 19.07 — 19.09, maj 19.20—23, lipiec 19.21—22.

Liverpool, 16. 12. — Amerykańska. Styczeń 10.11, luty 10.08, marzec 10.09, kwiecień 10.07, maj 10.09, czerwiec 10.08, lipiec 10.05, sierpień 9.96, wrzesień 9.87, październik 9.77, listopad 9.76, grudzień 10.16.

Liverpool, 16. 12. — Egipska. Styczeń 16.63, marzec 16.87, maj 17.01, loco 17.25.

Aleksandrja, 16. 12. — Egipska. Sakellaridis. Styczeń 33.69, marzec 34, maj 34.25, listopad 34.70. Ashmouni. Luty 36.23, kwiecień 26.46, październik 25.95, grudzień 26.43.

———o———

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

DROBNE ODCHYLENIA WALUTOWE.

Z dewiz mocniejszy był tylko Wiedeń, słabszą zaś tendencję miały Holandja, Londyn, Paryż i Zurych. Zapotrzebowanie na dewizy było cokolwiek większe i zostało pokryte przez Bank Polski przy udziale banków prywatnych, które posiadają już cokolwiek więcej złotych i zawierały liczniejsze tranzakcje dewizami. Ciąg obrotów dokonują banki przed giełdą, zaopatrując się w dewizy zarówno zagranicą, jak też i w kraju. Bank Polski płacił za dolary ceny utrzymane, zaś w prywatnych obrotach płacono 8.88 i pół do 8.88 3/4. Złotem tranzakcji nie dokonano żadnej, wykazuje ono w dalszym ciągu tendencję słabą przy małem zapotrzebowaniu.

DALSZA ZWYŻKA DOLARÓWKI.

Z papierów państwowych w dalszym ciągu poszukiwaną była przy mocnej tendencji 5 proc. pożyczka dolarowa. Mocniejszą również tendencję miała 6 proc. Pożyczka Dolarowa, straciły zaś na kursie 5 proc. Konwersyjna i Konwersyjna Kolejowa. Z listów zastawnych mocniejsze były 8 proc. oraz 4 i pół proc. ziemskie, na które popyt był dość duży, zaś z miejskich 5 proc., 4 i pół proc. oraz 8 proc. miejskie były utrzymane. Obligacjami w dalszym ciągu nieinteresowano się.

DROBNA POPRAWA NA RYNKU AKCYJNYM.

Przed giełdą zainteresowanie dla akcji było w dalszym ciągu małe, choć nastrój był bardziej optymistyczny, głównie wskutek od dłuższego już czasu mocnej tendencji panującej w Berlinie.

———o———

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ ZWYŻKA CEN.

Warszawa, 17. 12. Na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. Warszawa płacono: Żyto kongresowe 41.00 — 40.50. Ceny orjentacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. Warszawa: pszenica 51.50 — 52.00, owies 37.00 — 38.00, jęczmień brow. 41.75 — 42.50, mąka pszenna warsz., lubelska i kresowa 4/0 A 82.00 — 85.00, mąka pszenna 4/0 74.00 — 77.00, — żytn. ptl. 65 proc. 56.00 — 58.00. Usposobienie spokojne. Wobec okresu przedświątecznego i chronicznego braku gotówki obroty małe.

Walny Zjazd Delegatów Zw. Podoficerów Rezerwy.

Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej zorganizował w celu wspólnej obrony należnych się praw podofic. w rezerwie oraz celem stworzenia i zorganizowania odpowiednich kadr pół-zawodowych instruktorskich przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, zwołuje w dniu 14 i 15 stycznia 1928 roku do stolicy Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów z całej Rzeczypospolitej dla powzięcia odnośnych decyzyj, uchwał i rezolucyj tyczących się zagadnień życia podoficerów w rezerwie oraz rozpatrzenia i ułożenia programu pracy w dziedzinie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Prócz powyższego Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej wydał ostatnio odezwę, wzywającą poszczególne dzielnicowe Związki Podoficerów Rezerwy

do zjednoczenia się

pod jeden wspólny sztandar organizacyjny dla dobra Ogólno-Państwowego.

Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem naszem wzywa wszystkich niestowarzyszonych podoficerów rezerwy, aby gremialnie wstępowali w szeregi tak doniosłej organizacji jaką jest Ogólny Związek. Zapisy na członków przyjmują wszystkie istniejące Zarz. Okr. w poszczególnych województwach oraz Samodzielne Koła w miastach powiatowych.

Zarząd Główny Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. mieści się w Warszawie, ul. Widok Nr. 8.

———:———

KATEDRALNY ZWIĄZEK MINISTRANTÓW.

W celu uzupełnienia bibljoteki i ufundowania Sztandaru Związek urządza w dniu 25 grudnia 27 roku i dzień św. Boż. Nar. o godz. 5.30 po poł. w sali Straży Ogniowej przy ul. św. Emilji 30, wielki „Koncert-Raut". Po koncercie zabawa do godz. 5 rano. Bufet obficie zaopatrzony, orkiestra. Wejście po zł. 1.50 gr. przy kasie.

60-lecie śmierci Artura Grottgera.

Z okazji 60-lecia śmierci Artura Grottgera urządza Polska YMCA w sali przy ul. Piotrkowskiej 89 dziś w sobotę dnia 17 grudnia o godz. 8 wiecz. odczyt, który wygłosi p. dyrektor Muzeum Miejskiego prof. Walenty Piaskowski na temat: „Grottger i jego twórczość".

Odczyt będzie ilustrowany licznemi przezroczami z cyklu „Lithuania", „Wojna" i t. p.

Wojna czerwonoskórych sąsiadów

o „Czarną Czajkę".

W północno-zachodniem Peru trwa od pół roku zaciekła walka

dwu czerwonoskórych plemion,

a władze republiki napróżno usiłują pogodzić zwaśnionych.

Wigwamy wodza Rysiów oblegane są przez męża „Czarnej czajki". Wielki Ryś, stary lichwiarz i człowiek bez etyki, dopuścił się niezwykłego łajdactwa.

Pożyczał swemu sąsiadowi pieniądze na tytoń i whisky, a gdy

zebrała się poważna sumka,

udał się do niego z wekslami i zażądał zwrotu gotówki, grożąc, iż w razie niewypłacenia mu długu, odda sprawę do sądu i położy areszt na polach, bydle i chałupie dłużnika.

Sąsiad począł błagać o litość, ale serce Wielkiego Rysia było nieczułe.

Po dłuższych wreszcie próbach zgodził się stary lichwiarz na legat w postaci „Czarnej Czajki" młodziutkiej żony lekkomyślnego sąsiada.

Ustalono, iż Wielki Ryś zabierze ją do swego domu a otrzymawszy dług, zwróci żonę dłużnikowi. Po tygodniu mąż przyniósł pieniądze i

zażądał zwrotu żony.

Wielki Ryś zgarnął sumę, ale „Czarną Czajkę" zatrzymał, — gdyż podobała mu się i postanowił zrobić ją swą małżonką. Poczynił nawet odpowiednie przygotowania, gdyż wypędził już starą żonę i przygotował dla młodej

nowiutki wigwam.

Sąsiad, oburzony takiem bezczelnem oszustwem, zebrał swych przyjaciół, krewnych oraz ludzi miłujących „czyste interesa" i napadł na plemię Rysiów.

Osiedle ich okrążono, pokopano rowy strzeleckie i reduty, a bezustanna strzelanina **maci spokój okolicy.**

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy.
„Dekabryści" (Spiskowcy w carskiej Rosji
Dla młod.: —Obraz morskiego wybrzeża
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — Prawo pierwszej nocy.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — W płomieniach życia
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" —Miljonowy Spadkobierca.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — Indyjski Grobowiec
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

„Dom Ludowy" — „Robin Hood"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — „Syn Szeika"

„Imperial" —Tancerka z Sewilli

„Lunar" — kino nieczynne.

„Mimoza". — „Miłość Apaszów".

„Nowości"— Gdzie ulica się kończy...

„Odeon" — „Wyspa straceńców"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Pasursa" - Żywa Maska
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — „Miasto tysiąca uciech"
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Szansonistki„
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

„Wyzwolenie" grane będzie dziś o godzinie 4 po południu dla młodzieży szkolnej z występem Juljusza Osterwy w gigantycznej roli Konrada. Ceny do 2 zł. 50 gr.

Juljusz Osterwa wystąpi w „Wyzwoleniu" po raz ostatni w niedzielę, o godzinie 8.30 wieczorem

„Peer Gynt", arcydzieło Henryka Ibsena z muzyką Griega grane będzie dziś wieczorem o godz. 8.30. Rolę tytułową kreuje Jerzy Woskowski.

„Kredowe koło" dane będzie w niedzielę o g. 4 po południu po cenach popularnych.

„KAWIARENKA".

W próbach pod kierunkiem reżyserskim Konstantego Tatarkiewicza „Kawiarenka" komedja Tristana Bernarda.

TEATR KAMERALNY

Dziś i jutro o godz. 9 wieczorem ucieszna krotochwila Zygmunta Kaweckiego „Fura słomy" z Morską, Pelewicz-Ziembińską, Krotkem, Zaleczem i in. w rolach głównych.

OSTATNIE WYSTĘPY K. ADWENTOWICZA.

Znakomity tragik Karol Adwentowicz wystąpi na scenie Teatru Kameralnego dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godz. 5 po południu w popisowej swej roli Pozdnyszewa w „Kreutzerowskiej Sonacie". Ceny na obydwa te przedstawienia w cenie od 1 zł. do 6-ciu.

TEATR W SALI GEYERA.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę po południu i wieczorem ostatnie trzy przedstawienia świetnej operetki „Gri-Gri"

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wieczorem po raz 10-ty dramat ludowy „Chłopi" Wł. Reymonta.

W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wieczorem punktualnie.

PORANEK W TEATRZE MIEJSKIM.

W dniu 18 b. m. o godz. 11 rano szkoła powszechna Nr. 31 urządza w Teatrze Miejskim poranek, program którego wykonany zostanie przez dzieci szkolne. Dochód przeznacza się na zakup lampy kwarcowej dla szkoły.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś w dalszym ciągu ciesząca się rekordowem powodzeniem szlagierowa rewja p. t. „Szkoła pocałunków". Największem powodzeniem cieszą się „Wilk morski" i „Dubla do rogu" w wykonaniu pp. Sielańskiego i Skoniecznego. Rewja zapełnia widownię do ostatniego miejsca.

Dziś i jutro po trzy przedstawienia.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki:

M. Epsztajna (Piotrkowska 225) M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95) M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (ul. Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (p)

Reklama--to potęga!

Rekordowy motor.

Amerykański inżynier Ellison, konstruktor motoru w aparacie Lindberga „Spirit of St. Louis", na którym słynny lotnik przeleciał dotychczas bez najmniejszego defektu 60000 kilometrów.

APOLLO Konstantynowska 16. **Ostatnie dni!**

Ostatnie dni! Wspaniały pean miłości cygańskiej:
PRAWO PIERWSZEJ NOCY (Noc miłości).
Dramat w 8 wielkich aktach ilustrowany śpiewami chóru artystycznego „HARMONIA".
W rolach głównych: Rasowy **RONALD COLMAN** i urocza **VILMA BANKY**

Najtaniej i na najdogodniejszych warunkach nabyć można od najwytworniejszych **MEBLE** do najskromniejszych tylko w firmie **F. NASIELSKI** GÓRNY RYNEK **ul. RZGOWSKA № 2.** Długoletnia gwarancja! Tel.-4308.

Nadeszły **Śniegowce**
Tretorn szwedzkie damskie 31.00
Kwadrat ryskie damskie zamiast Zł 25 **Zł. 22.**
Gentleman 24.00
Pepege 20.00
Śniegowce dziecinne Od Zł. 15.00
KALOSZE: Męskie, damskie i dziecinne.
Skład śniegowców i kaloszy „FANTULIS"
w Łodzi, ul. Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej).

Pantofle filcowe domowe zł. 4 para.
TELEFON 61 - 96.
Przyjmuje się reperacje śniegowców i kaloszy.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!
Szwajcarskie gorzkie zioła (z marką „Kogut" są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie gorzkie zioła" są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym ułatwiającym funkcję organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" pobudzają apetyt. — Sprzedają apteki po Zł. 1.50 za pudełko. Skład główny: Apteka A. Gąseckiego w Warszawie, ul Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pud. po otrzymaniu Zł. 4.50 gr. (z przesyłką).

MEBLE własnego wyrobu
poleca wszelkiego rodzaju pojedyńcze i komplety
na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.
UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10

Dr. **Różaner**
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 26-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Przychodnia **„SALUS"**
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedziele do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr. med. **PRYBULSKI** powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Wytwórnia Pieców i Kuchen Przenośnych, nagrodzona na wystawie Gospod. Higienicznej w Łodzi dużym srebrnym medalem.
„Koźminek" Główna 51.

„RADIO" GUM.
Najlepsza marka światowa.

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) „Mrozol" leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

Dr. Heller ul. Nawrot 2. Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—8
Panie od 4—5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Otomanę gobelinową sprzedam tanio. Zgierska nr. 24, zakład fotograficzny

Sekretarka władająca dokładnie językami polskim i niemieckim, ze skromnemi wymaganiami, od zaraz poszukiwana. Oferty sub. „Perfekt 2891" do adm.

Agenci miejscowi i dla prowincji dla towarów kosmetycznych, drogeryjnych i kolonjalnych poszukiwani. Oferty sub: „Zdolny 1928" do adm.

Roman Kuźański, zam. Wrocławska Nr. 15, zgubił legitymację Nr. 6.589 wydaną w Łodzi.

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. **P. BRAUN** Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. **H. LUBICZ** Cegielniana 43 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od godz: 8—10 i 5—8

Dr. **M. Glazer** Zielona 6. TEL. 4-459. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

PROSZEK „KOGUTEK" DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

Dr. med. Z. RAKOWSKI Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.